

## MŁODZIEŻ W OBLICZU ZMIENIAJĄCYCH SIĘ MODELI ŻYCIA SPOŁECZNEGO

„Z odwagą naszych dziadków nie odpowiemy na troski naszych synów” (Emanuel Mounier).

### 1. Nieograniczony postęp jako wspólny ideał młodzieży i ludzi dorosłych

Był taki czas, kiedy dorośli zadowalali się tym, że są dorosłymi, a młody człowiek nie chciał być nikim innym, jak tylko młodym człowiekiem. Z czasem sprawy się zmieniły do tego stopnia, że dorośli chcą być młodymi nie przestając być dorosłymi, a młodzi chcą być dorosłymi nie przestając być młodymi. Czyż nie dzieje się to wtedy, kiedy starzejącą się skórę pokrywa się obficie kosmetykami? Czyż nie dzieje się to wtedy, kiedy przez sztuczne zabiegi próbuje się zatrzeć ślady pozostawione przez erozję wieku i gdy jednocześnie młody człowiek ogłasza w należącem do niego sklepiku, że zmarszczka jest piękna i gdy przy pomocy sztucznej i zalotnej siwizny na skroniach pozoruje swoją dojrzałość? Tak jak niegdyś dokonano się przejście od psychiatrii do antypsychiatrii, tak dochodzi się dziś od gerontologii do maturologii, a wszystko to jest nienaturalne i służy jedynie tym, którzy są niezadowoleni z własnego losu. W jednym i drugim przypadku dominuje maskowanie się, stereotyp utrwalonego uśmiechu. Aby uniknąć tego, co naturalne, ucieka się do tego, co jest przeciwne naturze i robi się wrażenie jakoby to, co w naszej epoce jest „kulturalne” musiało być koniecznie czymś przeciwnym naturze. Nawet najbardziej krytyczni sofiści nie posuwali się tak daleko.

Jeśli w dziedzinie biologii osoby starsze doznają radości, które nie są odpowiednie dla ich wieku, to najmłodszy przybiera postawę samozadowolenia i zmęczenia, jak gdyby zmęczenie było istotną cechą i synonimem ludzkiej dojrzałości. Charakterystyczną dla naszej epoki jest tendencja niszczenia wszelkich tzw. naturalnych modeli. Temu wysiłkowi towarzyszy wiara, że na tym polega trwały postęp. Postęp jest tutaj przedmiotem kultu. Postęp służy wszystkiemu: pójściu naprzód i cofnięciu się, przyspieszeniu i zwolnieniu, wzmocnieniu i osłabieniu, rozgrzaniu i oziębieniu. Postęp jest tu swego rodzaju elementem, który daje się połączyć ze

wszystkim: z nauką, z techniką, z obyczajami, z tradycjami, z wierzeniami. A to wszystko sprawia, że postęp wchodzi w definicję człowieka tak dalece, że określa się człowieka jako tego, który dokonuje postępu — nawet gdy o tym się nie mówi — wielu sądzi, że nie jest człowiekiem ten, kto nie robi postępu.

Lecz co to jest postęp? Czy kategoria postępu nie jest, mimo wszystko, kategorią pustą, nie zawierającą żadnej ustalonej treści i w sobie niedefiniowalną? Jako że definiowanie jej wiązałoby się ściśle z jej ograniczeniem, jej usztywnieniem, pozbawieniem jej możliwości rozwoju. Postęp może być definiowany jedynie w kategoriach rozwoju i dlatego jest niedefiniowalny. W większości przypadków można by go zdefiniować jako negację i stałe wykraczanie poza stan aktualny. Negacja i „wykraczanie poza” w każdym przypadku wystarczają i dlatego nie stawia się już pytania, czy ta negacja i „wykroczenie poza” wychodzą człowiekowi na dobre czy też na złe. Albowiem czynnikiem determinującym i ostatecznym kryterium nie jest człowiek ale postęp.

Jakiego rodzaju jest ta determinacja? Skąd ostatecznie ona pochodzi? W rzeczy samej jej pochodzenie jest bardzo przypadkowe. Raz punktem jej odniesienia jest sytuacja odziedziczona po poprzednich pokoleniach, innym razem — to, co te pokolenia praktykują jako wyraz zamiłowania do wędrówki czy też do życia osiadłego.

Kiedy próbuje się to wyjaśnić, wtedy okazuje się, że życie wewnętrzne ostatecznie jest czymś zupełnie nie uwzględnianym. Życie to bowiem nie jest źródłem postępu. Przeciwnie, postęp, o którym mowa, często niszczy życie wewnętrzne, gdyż jego istota polega na zachęcaniu człowieka do zewnętrżności. U jego postaw leży założenie, że człowiek nie rozwija się od wewnątrz do zewnątrz, ale od zewnątrz do wewnątrz i na zewnątrz. Straciło na aktualności augustyńskie hasło: „trzeba się uwewnętrznić, aby przekroczyć siebie”.

Reasumując: O ile przedtem pokolenia dorosłych zauważyły, jak młodzi po długim czasie milczenia zaczęli energicznie atakować ściany, które ich oddzielały od terenów zakazanych, aby je ostatecznie zburzyć, o tyle aktualna sytuacja jest bardziej złożona, w tym sensie, że te ściany atakują teraz dorośli, choć w zupełnie innym celu. Czyż więc właśnie dlatego ściany te nie zachwieją się, zgodnie z prawami fizyki, że siła akcji równa się sile reakcji?

Dziś to samo odnosi się do ludzi w różnym wieku. Ci sami dorośli, o których mówiliśmy, że się odmładzają, stawiając naturze coraz więcej wymagań, jednocześnie, w imię postępu, gromadzą

broń przeciwko innym i uważając się za strzeżonych przez pierścień Nibelungów, myślą, tak jak myślą dzieci, że po skończonych żartach wszystko powróci do normalnego stanu. Mówiąc dokładniej, dorośli igrają z ogniem nieograniczonego postępu, który jak twierdzi Mounier, „skończyłby się jedynie tryumfem śmierci i niesprawiedliwości, gdyż każda późniejsza inicjatywa niszczyłaby całkowicie wszystkie poprzednie” („La petite peur du XX<sup>e</sup> siècle”, s. 404). Postęp, który nie ma tajemnic, głębi i żadnej niejasności, i w którym wszystko jest ujmowane w kategoriach ilości, w kategoriach „mniej lub więcej”, w płaszczyźnie, a więc w jednym wymiarze; ten postęp sam przez się prowadzi ludzkość do tego, aby się stała powoli i stopniowo w stosunku do samej siebie ekscentryczna. Człowiek daje się pochłonać całkowicie owemu „deus ex machina”, które prowadzi go wszędzie, jeśli tylko naciśnie guzik. To nie człowiek panuje nad maszyną, lecz maszyna nad człowiekiem. Na drodze tego postępu nie ma żadnego czasu w pełni ludzkiego, gdyż nie ma tutaj przeszłości, a nawet nie ma terażniejszości. Człowiek jest tu oszołomiony kategorią przyszłości, która wychodzi zawsze poza chwilę obecną, a nawet ją zastępuje i która sprawia, że człowiek staje się bratem Kronosa, czasu, w którym „przed” jest pierwsze, a „po” — drugie.

## 2. Postęp i władza

Tym, co ostatecznie się przeciwstawia uwielbieniu postępu, jest panowanie. Dorośli w pewnym sensie wybiegli naprzód, a młodzi depczą im po piętach usiłując ich doścignąć. Dzisiaj młodzi nie chcą już być tacy, ale pragną pójść dalej i dotrzeć wszędzie jako pierwsi. Wszelka zmiana ideałów życiowych zmierza dziś do ustalenia modelu, który w pewnym sensie byłby konfrontacją między pokoleniami, zredukowaną do obrazu walki na ringu, w której dorosły gra rolę mistrza, a człowiek młody marzy o tytule zwycięzcy. Pierwszy z nich jest zręczniejszy, ma opanowane różnorodne sztuczki. Młody zaś rusza do walki pełen porywczosci i zapalczywości w nadziei, że mimo słabszego wyszkolenia technicznego zwycięży dorosłego i liczy na to, że ma już za sobą sympatię krytyków, specjalistów w tej dziedzinie, jak również dużą część publiczności. Chcieć jednak tego samego, nie oznacza chcieć w ten sam sposób. Jedno i to samo dążenie można wyrazić w różny sposób. Można by powiedzieć najogólniej, że to, co przede wszystkim jest poszukiwane w ideale władzy, to walka, która coraz bardziej staje się walką „na śmierć i życie”. Nie należy zapominać, że większość kontynentów jest zamieszkała przez ludzi młodych, którzy piastu-

ją władzę mając zaledwie dwadzieścia parę lat. Nie wszędzie jest tak, jak w Europie.

A więc, gdy chodzi o młodego człowieka, nietzscheańska wola władzy to przede wszystkim dążenie do panowania nad: grupą, przyjaciółmi, ciałem, wyobraźnią, szokiem, ryzykiem i niebezpieczeństwem, estetyką i władzą przeciwną. Władza dorosłych, przeciwnie charakteryzuje się jako panowanie: nad rozumem, nad przedsiębiorstwem, polityką, nad sztuką wojenną, nad tym, co solidne, nad profesjonalizmem, nad pieniądzem.

W jednym i drugim przypadku nie są to czyste modele władzy. Moglibyśmy je określić, mówiąc żartobliwie, jako modele jeszcze niegotowe, wzajemnie się przenikające i nieco naśladowujące. Nadto coraz częściej charakteryzuje je brak wyobraźni, aby wymyślać światy różne od tych, które istniały, choć — co jest paradoksalne — nigdy nie mówiło się tyle o wyobraźni i twórczości, co dzisiaj. Na pewno młodzi mają duże trudności z wymyślaniem społeczeństwa innego niż to, w którym się wychowują (jak na ironię dorośli są przekonani, że młodzi znaleźli rozwiązanie i że mają swoją alternatywę, a ponieważ tak uważają, dlatego przyjmują młodzieżowe wzorce postępowania). W efekcie mamy do czynienia z niezwykłym procesem naśladowania wzajemnego. Młody człowiek naśladuje człowieka dorosłego, a człowiek dorosły naśladuje człowieka młodego z uporem godnym lepszej sprawy.

W rezultacie tego naśladownictwa dorośli wprowadzają do swego słownictwa różne wyzwiska, które do dziesiątek lat były kierowane przeciwko nim ze strony pierwszego pokolenia „angry young men”. Nadto są oni święcie przekonani, że wiele niepowodzeń ludzi młodych ma swoje źródło w złej postawie dorosłych. Wiele uczciwych rodziców zamęcza siebie i obwinia o wyrządzenie krzywd, za które nie ponoszą bezpośredniej odpowiedzialności. Ze względu na niedostateczną znajomość realiów życia, nie potrafią oni znaleźć sobie miejsca w złożonej rzeczywistości społecznej: w świecie rozbitym, nękanym stałym zagrożeniem, wojnami, dotkniętym gospodarczym kryzysem i upadkiem tradycyjnych wartości. Do wspomnianej walki na ringu dorosły pięściarz przystępuje z uczuciem niepewności. Kiedyś, gdy dorosły był bardziej odpowiedzialny za kryzys młodych, nie zdawał sobie z tego sprawy. A teraz, kiedy jest bardziej ofiarą niż ofiarnikiem, wie o tym doskonale. Nie było nigdy przedtem, tak w wymiarze społecznym, jak i jednostkowym, doskonalszej zgodności między teorią a działaniem. Człowiek dorosły ma świadomość, że jest wciąż atakowany przez człowieka młodego, chociaż gdzie indziej kryzys pokole-

niowy zdaje się znikać (w Hiszpanii na przykład instytucja rodziny znowu zyskuje na znaczeniu).

Faktycznie jedna i druga strona, a więc dorośli i młodzi, dostrzegają jakby w sposób instynktowny, że ów kryzys, który nie ma oblicza, jest ich wspólnym wrogiem. I byłoby dobrze, gdyby obaj pięściarze podali sobie ręce i ruszyli do walki przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

### 3. Dialektyka miłości i niewolnictwa

Z tego, co wyżej powiedziano, wynika, że antykultura nie stanowi już wyłącznej domeny młodzieży. Na szerokim planie (wywalczonym w pocie czoła na ringu młodego pięściarza) współistnieją już różne kultury. Model kulturowy postępu staje się wspólny dla dorosłych i młodych.

Jednym z rodzajów broni, jaką posługuje się człowiek dorosły, aby ułagodzić swego przeciwnika jest schlebianie. Pochlebstwem człowiek dorosły próbuje zjednać sobie człowieka młodego. Człowiek młody odczuwa potrzebę bycia kochanym i zaakceptowanym i dlatego traktuje pochlebstwo jako pełną akceptację siebie, choć z drugiej strony umie posłużyć się słowami ostrymi, aby przy ich pomocy przebić pancerz człowieka dorosłego. W ten sposób w świadomość człowieka dorosłego zostaje wprowadzone przekonanie, że to właśnie on ponosi wyłączną odpowiedzialność za niepowodzenie dialogu z człowiekiem młodym.

Tymczasem życie biegnie własnym torem. Człowiek dorosły przeciwstawia się zmianom, ale ma świadomość tego, że stawia opór. Młody człowiek zaś, nie będąc w takim stopniu świadomy własnych słabości, otwiera się natychmiast na zmiany. Na tym polega istota dialektyki pana i niewolnika, jaką widzi Hegel, gdy ukazuje pana jako istotę w pełni pozytywną, któremu potrzeba tylko negacji, aby zdobyć świadomość samego siebie, a niewolnika jako niepokój, samozaprzeczenie i negację, któremu potrzebna jest afirmacja, aby mógł on dojść do świadomości samego siebie.

### 4. Złudzenia co do modelu życia które przemija

Życie jest przemijające. Młody człowiek nie zawsze sobie to uświadamia. Widać to po porywczości, z jaką przywiązuje się do swej młodości, jakby chciał pozostać młodym na zawsze. Model życia młodego jest dla niego w pewnym sensie jedynym i podstawowym modelem, który ma jakieś znaczenie.

To nastawienie człowieka młodego jest wykorzystywane przez

dorosłych. Nakłaniają oni młodych do obrony „młodzieżowego stylu” życia. A tego młodzież nie wytrzymuje, zwłaszcza w płaszczyźnie intelektualnej. Niezdolny do tej roli, musi znieść konsekwencje biologii: obecność tych, którzy przyjdą po nim, a pomiędzy którymi nie ma już miejsca dla niego, jako że on stanie się już dorosłym. Ta niezdolność do przekształcenia się w tego, kim się nie jest, sprawia, że człowiek młody nieświadomie oswaja się ze swoją sytuacją, a innowacje życia pojmuje jako ostateczne i niezmiennie. Dodatkową przeszkodą jest tu postępowanie dorosłych, którzy nie umieją o sobie myśleć inaczej jak o dorosłych i nie czynią najmniejszego wysiłku, aby wstawić się w sytuację człowieka młodego. By to uczynić trzeba być niezwykle wielkodusznym i inteligentnym.

Poza niezdolnością do prowadzenia dialogu, tym, co najbardziej przeszkadza w kontakcie między pokoleniami, jest traktowanie braków drugiego jako swoich własnych. Do jednych i do drugich odnoszą się słowa z Księgi Syracydesa: „Koń nieujeżdżony jest narowisty, a syn zostawiony samemu sobie nikogo do siebie nie dopuszcza” (Syr 30, 8), a do dorosłych: „Mów, starcze, tobie to bowiem przystoi, jednak z dokładnym wyczuciem, abys nie przeszkadzał muzyce. A kiedy jej słuchają, nie rozwódź się mową ani nie okazuj swej mądrości w niestosownym czasie” (Syr 32, 3-4).

Bez potraktowania na serio autokrytyki, należy wątpić, czy strategia wzajemnego naśladownictwa, nawet przy zachowaniu istniejących różnic, może na dłuższą metę doprowadzić do różnorodnych stylów życia. Chodzi bowiem nie tylko o to, aby powstały inne typy zachowań społecznych i indywidualnych, ale także o to, aby powstały w inny sposób. Byłoby bardzo źle, gdyby młodzież musiała powtarzać błędy popełniane przez starszych. Choć prawdą jest, że każdy na swój własny rachunek musi odkrywać to samo, zgodnie z tym, co mówi ks. Christoval w „Rozpieszczonym paniczyku” Tomasza de Iriarte:

„Jeżeli będziesz miał synów  
Opowiedz im tę historię.  
Bo jeśli ich nie pouczysz  
Dając liczne przestrogi,  
To to, co spada dziś na ciebie,  
Jutro im przytrafić się może”

## 5. Młodzież o hedonistycznym modelu życia

Nadto trzeba zauważyć, że nasza młodzież jest wychowana i przeniknięta hedonizmem, tak charakterystycznym dla okresu po

II wojnie światowej. Już w zerwaniu ze sposobami produkcji okresu późnego kapitalizmu kryje się hedonizm oraz bezmyślna pogoń za modą. Poglądy dzisiejszej młodzieży nacechowane są wieloma sprzecznościami. Wielu młodych kocha życie, a jednocześnie nie szanuje życia ludzkiego. Jako ekologowie głoszą inni, że są przeciwni fabrykom zanieczyszczającym atmosferę, a jednocześnie nie pozbywają się własnego samochodu. Wielu krytykuje kapitalizm, ale nie stać ich na to, aby moralnie stanąć ponad jego codziennymi mechanizmami itd. Gdy młodzież stawia na swój własny model życia, model życia dorosłych traci na sile i staje się mniej wiarygodny. W ten sposób jednak coraz słabiej wierzy się w rozwój i postęp. Za wariata uznano by tego, kto wychodząc z dnia wczorajszego krzyknąłby nagle: „Happy days are again!”

Jedni i drudzy są tępi i twardogłowi. O nich mówi Pismo św.: „Człowiek mimo upomnień uparty, nagle dozna klęski — nie ma dla niego ratunku” (Prz 29, 1). Bo autentyczna młodość wyraża się w gotowości na przyjmowanie poprawek i korekt. Młody jest ten, kto umie wykazać, że jest do tego zdolny. Idąc po tej linii pisze Emmanuel Mounier: „Nie staję tu w obronie naszej młodzieży, staję w obronie młodzieży w ogóle, nie tej, którą określa wiek ciała, ale tej, która triumfuje nad śmiercią przyzwyczajęń i do której dochodzi się powoli, wraz z wiekiem. To ona ustala cenę innej młodzieży i od czasu do czasu usprawiedliwia jej nieco zbyt raptowny najazd na szeregi dorosłych. Młodzież jest tym, czym jest. Niesprawiedliwa, brutalna, naiwna, zbuntowana zawsze, gdy to możliwe, przeciw zależnościom i różnicom (...) Jeśli w tym wieku człowiek nie zaprzecza z całej siły, jeśli przejmuje się krytycznymi opiniami i — trochę za bardzo — intelektualną harmonią, zanim zacznie odczuwać w sobie cierpienie świata, to jest jedynie marną istotą, biedną duszą, która już przeczuwa śmierć. Naturalnie, że nadaje pewien romantyzm swoim odkrywczym deklaracjom, ale — po cóż poprawiać jedynie gestykulację? Jeśli ktoś z was widzi płaczącą i cierpiącą kobietę, czy zastanawia się w tym momencie, że jej twarz jest śmiesznie brzydka? Dlaczego nie dostrzec tego, co się kryje za napuszonnością, jeśli nie jest ona niewyjawionym życzeniem wyrażenia lekceważącego wobec tego, co jest gdzieś w tyle i co przeszkadza? Autentyzm i fałsz gestykują w ten sam sposób, to prawda, lecz waszym zadaniem jest umieć interpretować. Nie weźcie mi za złe, jeśli głęboka żarliwość zniszczy dobre manieiry. To prawda, że ta młodzież jest poza tym rozgniewana niewdzięcznością i zapomnieniem, zdolna powiedzieć wszystko” („Rewolucja osobowa i zbiorowa”).

Wysiłek konieczny jest wszędzie, jeśli chcemy przerwać dialog

ludzi głuchych, tak charakterystyczny nie tylko dla czasów, w których żył licencjat Vidriera (w tomie „Nowele przykładowe”, Miguel de Cervantes Saavedra, przeł. Z. Milner, Wyd. Literackie, Kraków 1976) i który dał już odpowiedź, jak uniknąć wieloznacznego modelu życia.

„Spytał go ktoś, jaka jest najlepsza ziemia. Odparł, że najlepsza jest ziemia żyzna i urodzajna.

Nie o to pytam — zauważył tamten. Chciałbym wiedzieć, jakie miasto jest lepsze, Valladolid czy Madryt”

tłum. ks. Roman Forycki SAC